

ROWEROWE PIELGRZYMKI

Wrześniowy Skaner zaowocował niematym zainteresowaniem PT Czytelników – i to z kilku powodów. Między innymi padły pytania o pielgrzymów, wyruszających z London do Midland na rowerach. Pytania przekazałam panu Janowi Toporowskiemu, który wraz z żoną Urszulą zajmuje się przygotowaniem do wyjazdów.

Skaner: *W związku z naszą wcześniejszą rozmową na temat rowerowych pielgrzymek do Midland przesyłam kilka pytań, ponieważ oprócz aspektu duchowego nie bez znaczenia jest tu również aspekt organizacyjny i fizyczna wytrwałość uczestników.*

Jan Toporowski: To prawda, aspektu duchowego nie można pomijać, bo wtedy będzie wypaczona treść.

Skaner: *Tegoroczna pielgrzymka rowerowa to już która z kolei?*

Jan Toporowski: Licząc te, które się odbyły, to piętnasta. Były trzy lata przerwy ze względu na COVID.

Skaner: *Czy wyrusza tylko z London, czy i z innych miast?*

Jan Toporowski: Tylko z London. Pierwsze dwie Pielgrzymki wyruszały z Kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej. Następne z Ośrodka Księży Michalitów w Melrose.

Ciąg dalszy na str. 2



Uczestnicy tegorocznej pielgrzymki ruszają w drogę.
Fot. Stanisław Duk

Ostatnie dni przygotowań numeru do druku to jednocześnie dni alarmujących informacji z Polski, związanych z powodzią, która objęła wiele miejscowości w południowo-zachodniej części kraju. Wprowadzono tam stan klęski żywiołowej. Niżej – artykuł opublikowany w serwisie Nauka w Polsce – PAP na temat tego, co o powodziach mogą powiedzieć drzewa.

NAUKOWCY USYSTEMATYZOWALI WIEDZĘ O POWODZIACH W TATRACH W OKRESIE 150 LAT

W stojących tatrzańskich drzew zapisane są ślady powodzi dla ostatnich 150 lat. Naukowcy połączyli te dane z zapiskami historycznymi oraz pomiarami hydrologicznymi i dowiedzieli się, że powódzie zagrażające mieszkańcom Podhala nie zawsze miały początki wysoko w górach. Urszula Kaczorowska pisała:

Jedna z największych powodzi nawiedziła Podhale w 1934 r. Naukowcy z Polsko-Szwajcarskiego Programu Badawczego ustalili, że ta i inne duże powodzie nie zrodziły się w Tatrach. Co prawda na Hali Gąsienicowej padł wtedy niepobity do dziś rekord opadów, ale to nie deszcze w górach spowodowały powstawanie dużych powodzi zagrażających ludziom. Źródłem były Beskidy, dużo niższe i mocno przekształcone przez człowieka – twierdzą autorzy analiz.

Okazuje się, że badania podstawowe mają swój cenny wkład w zarządzanie terenem i tworzenie polityki przeciwpowodziowej. Bo wiedząc, gdzie powódź powstaje, można inaczej gospodarować siecią hydrologiczną i całym terenem wokół – tak, żeby zminimalizować prędkość spływu wody do koryta rzeki – powiedział PAP dr Ryszard Kaczka, dendrochronolog z Uniwersytetu Karola w Pradze (Czechy).

Naukowiec wraz z zespołem przeprowadził badania dendrochronologiczne w Tatrach i połączył je z zapiskami historycznymi sprzed 150 lat. Dzięki temu udało mu się ustalić, jak często i na jakim obszarze występowała powódź. Następnie dane te porównał z informacjami o powodziach, w których ucierpieli ludzie mieszkający dużo niżej.

Jeśli nad brzegiem rzeki rośnie drzewo, to w sprzyjających warunkach może ono funkcjonować jak naturalny, biologiczny wodowskaz przechowujący w swoich tkankach zapis kolejnych powodzi. Naszym zadaniem jest ➡

➔ *odzukiwanie takich drzew i odczytanie tego zapisu. W ten sposób możemy określić rok i poziom wody, która zalała nadrzeczny teren. Drzewa to organizmy długowieczne, dlatego mogą służyć jako skarbnica wiedzy o powodziach, które miały miejsce kilkadziesiąt lub nawet kilkaset lat temu – powiedział.*

Podstawowe pytanie, na które chcieli odpowiedzieć naukowcy, dotyczyło źródła powodzi. Góry z bystrymi potokami, stromymi stokami i dużymi sumami opadów kojarzą się z powodzią. Dlatego naukowcy skoncentrowali się na najwyższych w naszym kraju górach i pracując w interdyscyplinarnym zespole starali się odpowiedzieć na pytanie, czy to tam rodzą się najniebezpieczniejsze powodzie. Wnioski okazały się dość zaskakujące. Górskie potoki mające źródła w Tatrach często wzbierają, ale to nie one były źródłem największych powodzi.

Nie było tak, że wysoko w górach powodzie nie występowały. Jednak nawet gdy się pojawiały, natura radziła sobie z nimi na tyle dobrze, że ludzie mieszkający niżej tego nie odczuwali – powiedział Ryszard Kaczka.

Zapytany, co w największym stopniu wpływało na powstawanie zagrożenia powodziowego na Podhalu – i ogólnie w Karpatach od polskiej strony – wskazał nie tylko na problem znacznego przekształcenia terenu przez człowieka, w tym na styl uprawiania gospodarki leśnej, ale i na chaotyczną, często niezgodną z zasadami ochrony przeciwpowodziowej gospodarkę przestrzenną.

Gęsta sieć dróg w lasach i na polach powoduje, że w okresie intensywnych deszczów działają one jak kanały odprowadzające wodę. Nie zatrzymuje się ona w obszarze leśnym, tylko nabiera tempa i szybko spływa niżej, powodując zagrożenie dla kolejnych obszarów – wyjaśnił.

Naukowiec przypomniał ustalenia innego zespołu naukowców, którzy także w ramach grantu Polsko-Szwajcarskiego Programu Badawczego udowodnili, że im więcej dróg powstaje na obszarze leśnym, po którym jeździ ciężki sprzęt, tym bardziej wzrasta zagrożenie powodziowe.

Wyrąb lasu jest tylko częścią problemu. Specjalistyczne maszyny również wpływają na dewastację nawierzchni lasu, bo niszczą ziemię, po której jeżdżą. W rezultacie staje się ona coraz bardziej utwardzona i przestaje pełnić funkcję gąbki dla wody, która zalewa ten teren w czasie powodzi.

Droga wraz z koleinami wyrzeźbionymi przez sprzęt działa jak kanał, który odprowadza wodę. Im więcej jest tych dróg, im gęstsza jest ta sieć – działa tak, jakby do naturalnych górskich potoków dodać kilkadziesiąt kilometrów dodatkowych kanałów, które odprowadzą wodę na bardzo rozległy teren – opisał uczony.

Dodatkowym zagrożeniem jest też wszystko to, co woda powodziowa ze sobą niesie. *Może to być błoto, które zatka przepusty i spowoduje, że woda będzie wzbierała jeszcze bardziej – zaznaczył Ryszard Kaczka. (PAP)*

Źródło: Serwis Nauka w Polsce – naukawpolsce.pl

ROWEROWE PIELGRZYMKI

Ciąg dalszy ze str. 1

Skaner: *Skąd pomysł, że można też na rowerach? Czy znane jest nazwisko pomysłodawcy?*

Jan Toporowski: *Odpowiedź jest trochę zawiła. W 2001 r. uczestniczyłem w pieszej Pielgrzymce z Mississauga do Midland. W czasie marszu rozmawialiśmy z kolegą z London o tym, jak by zrobić Pielgrzymkę z London. Przez jakiś czas idea kietkowała w naszych głowach, aż jednego razu moja żona Urszula wpadła na pomysł: A gdybyśmy pojechali rowerami?*

Idea spodobała się też wspomnianemu koledze. Wiedzieliśmy, że potrzebny jest przede wszystkim Ksiądz – przewodnik duchowy. Na pikniku parafialnym spotkaliśmy Księdza Wacława Chudego, który w tym czasie był wikarym w Kościele Mary Immaculate. Na co on zapytał nas, czy mamy wyznaczoną trasę, noclegi, transport. Więc wtedy zabraliśmy się do roboty. Wstępną trasę wytyczyliśmy na mapie. Mieliśmy informator o kempingach w Ontario i w ten sposób zaczął powstawać plan. W najbliższą niedzielę pojechaliśmy na rekonesans, aby sprawdzić trasę i noclegi. Potem jeszcze raz na trasę z Księdzem Wacławem, potem ogłoszenie w biuletynie parafialnym, po czym zgłosiło się 11 osób. I tak zaczęła się Pielgrzymka Rowerowa.

Na koniec Pielgrzymki, jeszcze w Midland, Ksiądz Wacław zapytał nas,

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

czy jesteśmy świadomi, że to nie jest jednorazowe wydarzenie. Szczerze trzeba przyznać, że nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy w tamtym momencie.

Skaner: *Jak długo przygotowaniemi zajmują się w London pp. Toporowscy?*

Jan Toporowski: Od początku, czyli od 2007 roku. Od dłuższego czasu pomagają nam też inni. Nie sposób wymienić wszystkich, ale bez ich pomocy nie byłoby możliwe kontynuowanie Pielgrzymki.

Skaner: *Czy dołącza ktoś spoza London?*

Jan Toporowski: Tak, na przestrzeni lat mieliśmy też uczestników z Windsor, Ingersoll, Kitchener, Mississauga i Toronto. Był kilka razy z nami zawodowy kolarz, który jeździł w wyścigach dookoła Polski, Austrii, Norwegii. Dużo ciekawych informacji na temat jazdy rowerem dowiedzieliśmy się od niego.

Skaner: *Co wchodzi w zakres przygotowań czynionych przez organizatorów? Trasa, posiłki, noclegi, kwestie bezpieczeństwa, ubezpieczenie...?*

Jan Toporowski: Najpierw zapewnienie, że pojedzie z nami Ksiądz, ponieważ – jak wspominaliśmy wcześniej – opieka duchowa jest nieodzowna, bez niej byłby to tylko rajd rowerowy. Następnie rezerwacja noclegów, ciężarówka do transportu naszych bagaży, ogłoszenie do biuletynu parafialnego i kontakt z ludźmi.

Na początku skontaktowaliśmy się z OPP, aby zapytać o stronę prawną odnośnie do bezpieczeństwa grupy rowerowej na drogach. Przygotowaliśmy też proponowaną listę rzeczy do zabrania, przydatną dla nowych uczestników, oraz formularz zgłoszeniowy. Jak już nad-

mieniliśmy, grono organizatorów powiększyło się przez kolejne lata.

Sprawa bezpieczeństwa jest regulowana na bieżąco. Przypominamy wszystkim o pilnowaniu odstępów, o jeździe brzegiem drogi itd. Jazda rowerem jest bardziej niebezpieczna niż droga piesza. W jednym roku, mijając Pielgrzymkę Pieszą, jeden z uczestników chciał nas uściskać na powitanie, co skończyło się tym, że kilka osób wylądowało w rowie, a wspomniany wcześniej kolarz zawodowy miał złamanych kilka żeber, co – jak wspomnieliśmy – nigdy mu się wcześniej nie zdarzyło.

Skaner: *Czy trasa jest stała, czy może z jakichś powodów wprowadza się zmiany?*

Jan Toporowski: W początkach było trochę zmian, aby wybrać najbardziej optymalną trasę (długość, bezpieczeństwo, rodzaj nawierzchni). Od pewnego czasu trasa jest w miarę stała. Każdego roku dzień lub dwa przed Pielgrzymką sprawdzamy całą trasę przejeżdżając ją samochodem, aby się upewnić, czy nie ma gdzieś robót drogowych. Jeżeli droga jest gdzieś zamknięta, wtedy musimy znaleźć alternatywną trasę. O wiele łatwiej jest to zrobić wcześniej jadąc samochodem, aniżeli w czasie trwania Pielgrzymki.

Skaner: *Jaki jest typowy rozkład pielgrzymkowego dnia?*

Jan Toporowski: Pobudka (zwykle o 6:30), toaleta poranna, śniadanie, składanie namiotów, modlitwa poranna (u nas są to Godzinki), wyjazd na trasę. Pостоje mniej więcej co godzinę, lunch i modlitwa południowa (Anioł Pański), potem Koronka do Miłosierdzia Bożego, przyjazd na na-

stępny postój, rozbijanie namiotów, obiad, prysznic, Msza Święta, ognisko z modlitwą Różańcową i cisza nocna. Pora Mszy Świętej bywa czasem przesunięta na rano, jeśli tego wymaga pogoda. Wielu z nas uczestniczyło w Pielgrzymce wiele razy, dlatego jest wśród nas spora dyscyplina, przez co możemy sprawnie realizować plan dnia.

Skaner: *Mniej więcej ilu jest uczestników (rozumiem, że liczba ulega zmianie, ale kilkunastu? kilkudziesięciu?); jaka rozpiętość wiekowa, pteć...*

Jan Toporowski: Przez cały okres przevinęły się 82 osoby, w tym 14 osób duchownych. Najmłodszy uczestnik miał 15 lat (dla osób poniżej 18 roku wymagana jest zgoda rodziców lub opiekunów), najstarszy około 80. Jeżdżą z nami zarówno kobiety, jak i mężczyźni, najmniejsza liczba w czasie jednej Pielgrzymki to 11 osób, a na dziesiątej było 26 osób.

Skaner: *Jakiego wysiłku fizycznego wymaga przejazd tylu kilometrów rowerem?*

Jan Toporowski: Staramy się, aby tempo było osiągalne dla najstarszych. Tak jak nadmieniliśmy, średnio co godzinę robimy przerwę. Nie jesteśmy wyczynowcami, więc średnia wynosi około 20 kilometrów na godzinę. W czwarty dzień, gdy przekraczamy Niagara Escarpment, to jadąc z góry jeden z uczestników osiągnął prędkość ponad 80 kilometrów na godzinę.

Skaner: *Wystarczy zwykła umiejętność jazdy na rowerze, czy potrzebne są jakieś dodatkowe przygotowania?*

Jan Toporowski: Potrzebna jest przede wszystkim chęć spędzenia czasu aktywnie. Staramy się jeździć trochę przed ➔

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota
490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**



➔ Pielgrzymką, aby nabrać trochę sił i zaprawić nasze "siedzenia". Używamy wąskie i twarde siodełka. Miękkie i szerokie są dobre do jazdy po parku, ale na trochę dłuższej trasie nie zdają egzaminu.

Skaner: *Kto sobie z taką jazdą poradzi?*

Jan Toporowski: Każdy, kto potrafi dać z siebie trochę wysiłku fizycznego.

Skaner: *Powrót – chyba już nie na rowerach?*

Jan Toporowski: Tak, wracamy samochodami, albo ktoś z rodziny przyjeżdża na niedzielną Mszę Świątą. Można też przed Pielgrzymką zostawić samochód w Midland. Ponadto co roku z naszej Parafii w London jedzie na niedzielną uroczystość Pielgrzymka Autobusowa i niektórzy korzystają z tej możliwości i wracają autobusem.

Skaner: *Nie wątpię, że w grę wchodzi tu wielokrotniona satysfakcja uczestników. Biorą udział w ważnym wydarzeniu religijnym, przebywają z podobnie myślącymi i czującymi ludźmi, do tego dużo czasu spędzają na świeżym powietrzu. A jeśli pogoda nie sprzyja?*

Jan Toporowski: Jesteśmy przygotowani na zmienną pogodę. Nie raz jechaliśmy w czasie deszczu, a jeśli jest duża ulewa lub burza, to staramy się zatrzymać – jak jest taka możliwość.

Skaner: *Może jakieś wydarzenie szczególnie zapadło w pamięć?*

Jan Toporowski: Jest sporo takich wydarzeń, ale dwa szczególnie mi utkwily. Na pierwszej Pielgrzymce w drugi dzień przez całą trasę padał deszcz. Nocleg mieliśmy w Conestoga Lake Conservation Area. Niedaleko naszego obozowiska była duża wiata, więc zamiast rozbijać namioty, tam się schroniliśmy. Byliśmy jedynymi "mieszkańcami", ale poproszono mnie, aby sprawdzić z administracją, czy możemy zostać tam na noc. Młoda kobieta na bramie była skłonna się zgodzić, ale jej przełożony stwierdził, że wiata jest tylko dla tych, co przyjeżdżają w ciągu dnia. Nie pomogły moje tłumaczenia, że nie ma nikogo więcej oprócz naszej grupy. A deszcz ciągle padał. Ostatecznie zgodził się, abyśmy korzystali z wiaty do 22:00, ale potem musimy przenieść się na wyznaczone pole namiotowe, gdzie nie było żadnego schronienia przed deszczem. Można sobie wyobrazić miny uczestników, kiedy im to zakomunikowałem. Niestety, musieliśmy się podporządkować. Co można było zrobić? Jedna z uczestniczek zaproponowała, aby zamiast narzekania pomodlić się. Potem zaczęliśmy śpiewać pieśni i piosenki religijne. Około 20:00 deszcz przestał padać, więc szybko postawiliśmy namioty, przenieśli wszystko spod wiaty i nawet rozpalili ognisko. Wielką satysfakcję odczuliśmy, kiedy około 21:55 "szef" przyjechał sprawdzić z latarką, czy wiata jest pusta.

Drugie wydarzenie miało miejsce w ubiegłym roku. W poniedziałek rano okazało się, że Ksiądz, który miał jechać z nami, niestety – nie pojadzie. Nasza Pielgrzymka jest pod duchową opieką Księża Michalitów i wtedy doświadczyliśmy tego bardzo mocno. We wtorek rano jeden z Księża przyjechał z London, aby nam odprawić Mszę o 8:00 rano. W środę po południu przyjechał do Grand Valley Ksiądz Wacław, w czwartek rano dwóch Księża przyjechało do nas o 7:45 rano – a jazda zajmuje około 2 godzin. Po Mszy jeden z Księża w formie żartu podał "ogłoszenie parafialne": "Katolicka Liga Kobiet zaprasza do sali parafialnej na smaczny żurek". A my na to, że jeśli mają ochotę to zapraszamy na... żurek, który ugotowały nasze kochane panie poprzedniego dnia. A ponieważ nie zjedli śniadania, to chętnie się poczęstowali.

Jest jeszcze wiele więcej takich wydarzeń, ale to trzeba samemu przeżyć. Wielu uczestników potwierdza po Pielgrzymce, że jest to niezapomniane przeżycie. Tych, którzy by chcieli tego doświadczyć, zapraszamy w przyszłym roku na początku sierpnia. Informacja będzie podana w biuletynie kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej. □



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

MÓJ NOWY PRZYJACIEL - AI

skaner.net/poezja

TADEUSZ ŻOCHOWSKI Zaczęło się niewinnie. Potrzebny był frywolny tekst do miesięcznika Skaner – do rubryki "Pół żartem, pół serio". Idąc za potrzebą napisałem humorystyczny wierszyk i – jak to zwykle bywa – coś, co miało być tylko zapchajdziurą, spodobało się wielu ludziom. Idąc za ciosem zacząłem od czasu do czasu pisać krótkie wierszowane opowiadki. Ani się obejrzałem, jak nazbierało się ich na skromny tomik, który własnym sumptem wydałem w 2019 roku. Nie zależało mi na poklasku, zrobiłem to jedynie po to, by zachować się w pamięci znajomych i rodziny. Rozdałem im cały nakład, czyli 100 egzemplarzy. Okazało się, że przeczytali. Jeden z przyjaciół przyznał, że chociaż poezji nie trawi, a "Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza był dla niego w szkole zmagorą, to tomik moich wierszy potknął bez oddechu. "Taką poezję to rozumiem" – zakończył.

Długo się śmiałem z tak śmiałego porównania i zadawałem sobie pytanie, jak to możliwe. Moje wierszyki mogą się równać z poezją najwyższych lotów? Dziś myślę, że ponieważ każdy człowiek ma inne poczucie smaku, inną wrażliwość i inną cierpliwość w czytaniu, a moje wierszyki są króciutkie, na dodatek uzupełnione humorem, to ich lekkość ułatwia trawienie i da się je doczytać do końca.

Coś podobnego można zauważyć w malarstwie czy muzyce. Bywa, że bardzo proste czy nawet prymitywne formy mogą przemawiać do nas bardziej, niż uznane arcydzieła stworzone przez mistrzów. Przykład? Mój dawny kolega, Janusz Laskowski, był dla wielu krytyków symbolem muzycznej prostoty, czegoś odległego od sztuki. Gdy wielcy muzycy wykonawcy w Polsce w najlepszym razie osiągnęli 100 tysięcy wydanych płyt, mówiono o wielkim sukcesie, tymczasem sprzedaż płyt Janusza Laskowskiego przekroczyła milion z hakiem – ale bez żadnego huk. Jest Sztuka przez duże S i taka przez małe s. Czasem bywa tak, że coś, co przez znawców uznane jest za bezwartościowe, zyskuje poklask i zrozumienie u innych.

Prawdopodobnie zupełnie bym zapomniał o tym swoim tomiku, gdyby nie syn, który wskazał mi nowy sposób na przywrócenie do życia tych wierszyków.

– Tato – powiada – dzisiaj ludzie idą trochę na łatwiznę. Czytają audiobooki (jeśli czytaniem można to nazwać), wolą komiks od nawet krótkiego opowiadania. U niektórych następuje niemal wtórny analfabetyzm. Weź te swoje wiersze i spróbuj przekazać odbiorcy jako piosenki. Wiadomo, że łatwiej jest słuchać, więc może nie zmuszaj ludzi do czytania.

Zażartował też, że czytanie może niewprawionym zaszkodzić, po czym otrzymał ode mnie całą listę przeszkód: napisanie muzyki, znalezienie muzyków do jej wykonania, próby, studio

muzyczne itd. Na to roześmiał się tylko, stwierdziwszy: – A od czego jest AI? (*Artificial Intelligence; SI – Sztuczna Inteligencja*)

Poszedłem za tym podszeptem jak za głosem diabła i już po paru eksperymentach z AI stwierdziłem, że to działa. Rozesłałem więc znajomym próbki w celu sprawdzenia, czy taki sztuczny wytwór jest akceptowalny? Czy może się spodobać?

Koledzy muzycy stwierdzili, że posłuchać można, ale nie jest to muzyka wysokich lotów. Poprawna z punktu widzenia zasad harmonii, z meandrującą melodią – bez polotu. Większość znajomych była zaskoczona dokonaniem AI, a niektórzy się wprost zachwycali. Znając tych, którym wysłałem efekty AI, mogłem przyjąć, że aplauz raczej niekoniecznie wynikał z sympatii do mojej osoby, lecz był rzeczywistym zadowoleniem. Zyskałem trochę wiary w najnowszą technologię i poddałem cały tomik przeistoczeniu w piosenki. Dobierałem jedynie styl, w jakim miały być wykonane.

Jak się bawić, to się bawić. Przypomniałem sobie, że mój ojciec napisał kiedyś piosenkę o Białymstoku, więc dlaczego i ja nie mógłbym spróbować? Siadłem i napisałem słowa, a resztę zrobiła AI. Ten wytwór także poddałem weryfikacji w sieci (celowo użyłem określenia "wytwór" – żeby nie urazić prawdziwych muzyków). Spodobał się niemal wszystkim, zwłaszcza białostoczanom.

Ktoś powie, że zapewne powstał zlepek przeróżnych "skradzionych" drobnych fragmentów, wyjętych z tego, co stworzyli prawdziwi muzycy, a sztuczna inteligencja tylko poskładała w całość – więc nie jest to prawdziwa muzyka. Ale tu zapytałbym, czy ci prawdziwi muzycy mogliby tworzyć, nie znając wcześniej istniejących zasad, nie korzystając z przykładów swych poprzedników? I jeszcze jedno – czy o wartości dzieła powinno decydować wyłącznie nazwisko twórcy?

Czytałem kiedyś wywiad z panem profesorem od malarstwa na temat znalezionej gdzieś na strychu obrazu. Powiedział, że jeśli ekspertyza wykaże, iż twórcą jest XXX, to obraz stanie się jednym z cenniejszych dzieł sztuki. (A jeśli namalował go ktoś inny?) Nie oceniał wartości artystycznej, mówił o wartości materialnej – ile będzie gotów zapłacić hobbysta.

Dla mnie najważniejsze w twórczości jest to, czy ona się podoba, czy nie? Można powiedzieć, że piękno jest w nas, bo oceniamy przez pryzmat własnych doświadczeń i wrażliwość.

Na szczęście mamy różne gusta, każdy odbiera piękno na własny sposób, więc daje to twórcom wiele możliwości wyboru środków i tematów. Dzięki temu każdy może znaleźć swojego odbiorcę – z odpowiednią wrażliwością, ze zbliżonymi oczekiwaniami i umiejętnością dostrzegania i odkrywania piękna. □

MOJE PIELGRZYMKI

DARIUSZ ZIELIŃSKI Najwięcej pielgrzymek odbywa się latem, ale w zasadzie sezon pielgrzymkowy trwa cały rok. Ja pierwszą pielgrzymkę zobaczyłem w czasie służby wojskowej. Któregoś razu, jak co tydzień, szliśmy z koszar na strzelnicę. My w ciężkich hełmach i z karabinami śpiewaliśmy wojskową piosenkę, a z przeciwnej strony szły tysiące ludzi z chorągiewkami i różańcami. Śpiewali pieśni maryjne.

Pomyślałem wtedy, że chciałbym kiedyś wziąć udział w pielgrzymce. Niespodziewana okazja nadarzyła się dopiero kilka lat później.

Z ogłoszeń podczas niedzielnej mszy dowiedziałem się o poszukiwaniu kogoś z samochodem. Ksiądz, który był zawsze głównym kwatermistrzem, nie dostał urlopu od swojego proboszcza i nie miał kto go zastąpić. Załapałem się więc na pielgrzymkę w ostatniej chwili. Jechałem jako główny kwatermistrz z klerikiem z Watykanu Sławkiem. Obaj pierwszy raz w czymś takim uczestniczyliśmy. Bardzo pomagał nam wtedy kwatermistrz z innej grupy, który był już na pielgrzymce wiele razy.

Pomorska pielgrzymka była wtedy bardzo liczna. W Toruniu łączyła się z najdłuższą w Polsce pielgrzymką kaszubską, która była już od dziesięciu dni w drodze. Szło około dwunasty tysięcy pątników.

Pierwszy nocleg wypadł we wsi Ostrowąs. Zostaliśmy tam bardzo mile zaskoczeni. Nie mieliśmy pojęcia, czy tak jest na całej trasie, czy tylko tutaj. Tablica z nazwą wsi była jak brama wjazdowa – rozpięta na całą szerokość szosy i udekorowana kwiatami. Za nią stała orkiestra strażacka w mundurach galowych i grała, gdy

wchodziła kolejna grupa pielgrzymów. Każda grupa witana była chlebem i solą przez parę w strojach kujawskich. Na dużym placu przed kościołem ustawione były kotle z zupą i drugim daniem, podano nawet kurczaki i surówki. Wszystko przygotowało koło gospodyń wiejskich z Ostrowąsa.

Na scenie wciąż grały na przemian zespoły młodzieżowe. Widać było, że wszyscy czekali na tę roczną imprezę. Nigdzie później takiego uroczystego powitania nie było.

Sławek i ja poszukaliśmy proboszcza. Był to prawdziwy wiejski gospodarz – z krwi i kości. Jak sam o sobie mówił: chłop z dziada pradziada. Na pierwszy rzut oka było widać, że nie znosi żadnego sprzeciwu i parafian trzyma zdecydowanie twarzą ręką. Parafianie go bardzo szanowali, gdyż był bezpośredni, dobry i sprawiedliwy. Miał też duże poczucie humoru. Przedstawiliśmy mu się i pogratulowaliśmy wspaniałej organizacji przyjęcia pielgrzymów. Był zaskoczony tak dużą ich liczbą.

Kiedy znaleźliśmy się na plebanii i przez pokój przechodził jakiś dziarski staruszek, ksiądz proboszcz wyjaśnił nam, że jest to jego poprzednik – pro-

boszcz-rezydent, po którym objął parafię. Było to tak dawno, że już i on sam jest blisko emerytury. Mówił też, że ostatniej niedzieli przed sumą ten ksiądz infułat zjawił się w zakrystii i zapowiedział, że będzie mówił kazanie.

Wiekowy ksiądz rezydent trzymał się bardzo dobrze jak na swoje lata, jedyny problem miał ze słuchem i z częstymi wizytami w toalecie. W końcu miał już swoje lata – a dokładnie skończone 102! Wcześniej był słabego zdrowia i często chorował, ale od przejścia na emeryturę zdrowie mu się wyraźnie poprawia – mówił nam ksiądz proboszcz.

Zaprosił nas na kolację i do swojego ogrodu za plebanią, gdzie był staw i wieczorem można słuchać koncertu żab. Poszliśmy razem z załogą karetki, tzn. lekarką, pielęgniarkami i kierowcą.

Miejscowy proboszcz opowiadał nam o swoich planach. Chciał stworzyć w Ostrowąsie Sanktuarium Matki Bożej Pani Kujaw. Miał już skończony bardzo ładny i okazały dom pielgrzymy. Widząc jego zaangażowanie i talenty organizatorskie wierzyliśmy, że na pewno mu się to wszystko uda. Później widziałem, jak to zrobili. Trzeba przyznać, że z rozmachem.

W ostatni dzień przed wejściem do Częstochowy odbywał się tradycyjny mecz piłkarski pielgrzymi przeciw kadrze. Mogę się pochwalić – strzeliłem pierwszą bramkę. Pielgrzymi byli już bardzo zmęczeni i utrudzeni, a my z dużym zapasem sił. Poza tym w składzie mieliśmy kilku piłkarzy trzecioligowej Elany, którzy jechali ciężarówkami. Byli odpowiedzialni za wszystkie plecaki i inne bagaże



Drużyna kadry na mecz piłkarski (czwarty od lewej w dolnym rzędzie to autor)

całej pielgrzymki. Później piłkarze mówili, że tu kibiców było więcej niż na ich meczach ligowych. Jeden z tych piłkarzy wstąpił potem do dominikanów i teraz często wypowiada się w mediach.

Także znajomość ze Sławkiem okazała się dłuższa niż pielgrzymka. Poznałem go jako młodego kleryka, a w ubiegłym roku został biskupem.

Kiedy byłem w Stanach, to pojechałem na pielgrzymkę już jako zwykły uczestnik - z kościoła autobusem do Doylestown, zwanego amerykańską Częstochową. Wyjazd był organizowany z innej parafii, do której musiałem iść, a właściwie biec, żeby zdążyć na czas. Na szczęście byłem wtedy w dobrej kondycji. Do pokonania miałem ponad dwanaście kilometrów. Wstałem o godzinie 4:30, żeby tam dotrzeć na godzinę 6:00.

Po uroczystościach w kościele odwiedziliśmy największy polski cmentarz w USA. Są tam groby wielu znanych Polaków, patriotów i weteranów.



Cmentarz w Doylestown

Wracając do domu około północy znów maszerowałem przez trzy miasteczka, gdyż ani wcześniej rano, ani w nocy nie działał żaden transport.

W Polsce dwa razy brałem udział w pieszej pielgrzymce i cały czas jechałem samochodem - w Ameryce wybrałem się na autobusobusową, ale duży dystans pokonałem pieszo. □

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów autora

Celebrity Symphony Orchestra zaprasza na Galowy Koncert z udziałem 40-osobowej Celebrity Symphony Orchestra



oraz czołowych wokalistów zaproszonych z Polski, USA i Kanady

W roli Jana Kiepury wystąpi solista Opery Wrocławskiej tenor Łukasz Gaj, w roli Marty Eggerth sopran Ewelina Szybińska, solistka Opery Śląskiej. W repertuarze popularnym Krzysztofa Krawczyka, Zbigniewa Wodeckiego i Czesława Niemena wystąpi gwiazda polskiej telewizji, uczestnik konkursu Eurowizji, prezenter programów "Jaka to melodia" i "The Voice Senior" wokalista Rafał Brzozowski oraz wokalistka Laura Sasiadek z Toronto i baryton z Nowego Jorku znany dobrze w Toronto Marcel Sokalski. [Znany też w London - przyp. Skaner]

PAŹDZIERNIK W WINDSOR

Dożynki

połączone z wręczeniem stypendiów

Impreza odbędzie się 19 października (sobota) w Domu Polskim (1275 Ottawa St.). Drzwi otwarte o 18.00, a obiad z winem będzie o 19:00. W programie: uroczystość dożynkowa, wręczenie stypendiów przyznanych młodzieży polonijnej, występ zespołu Tatry, potem potańcówka. Po bilety w cenie 100 dolarów można się zgłaszać do pani Marii Kuleszy - email: mirkulesza@hotmail.com

Pasta 4 the Cure

Po przerwie kowidowej Federacja Polek w Kanadzie Ogniwo 20 w Windsor wznawia imprezę Pasta 4 the Cure. Impreza odbędzie się w Domu Polskim (1275 Ottawa St.) w niedzielę 27 października - początek o godz. 14:00. Będzie smaczny lunch, cicha aukcja, 50/50 i muzyka, z którą gościnnie wystąpi David Wilson. Bilety w cenie 30 dolarów do nabycia w Polish Village Deli (Parent i Ottawa, tel. 519-258-2399)

ZAPROSZENIA DO MICHIGAN

Chopiniana

Chopiniana to impreza zapoczątkowana 30 lat temu przez amerykańskich muzyków polskiego pochodzenia - Noreen Sinclair-

Smialek i jej męża Kazimierza. Stanowi muzyczny hołd dla Fryderyka Szopena. Pianistą będzie Kamil Pacholec - zwycięzca 47. Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina w 2016 r.

Organizatorzy zapraszają do Amerykańsko-Polskiego Centrum Kulturalnego w Troy, Michigan w niedzielę - 20 października. Koncert zaczyna się o 15.00, po nim - o 16:30 - kolacja z szampanem. Ceny biletów: sam koncert - 20 dolarów, koncert i kolacja - 70 dol. (dla studentów 30 dol.). Rezerwacje - tel. 248 689 3636

Dzień Pułaskiego

Tradycyjnie Weterani z Placówki 95 SWAP w Wyandotte, Michigan (to około 18 km od Detroit) organizują Pułaski Day. Tego roku uroczystość zaplanowano na niedzielę 13 października.

Najpierw będzie Msza o godz. 14:00 w kościele Our Lady of the Scapular (976 Pope John Paul II Ave), po Mszy wyrusza z kościoła parada do pobliskiego Parku Pułaskiego, gdzie pod pomnikiem Kazimierza Pułaskiego rozpocznie się krótki program patriotyczny. Następnie Komendant Placówki 95 Kazimierz Szymczuk zaprasza Polonię do siedziby weteranów na krótki program artystyczny, po którym można będzie zjeść smaczny lunch. (as)

JANA KOCHANOWSKIEGO WYKŁAD CNOTY

- Cnotę i w nieprzyjacielu i w nieznanym miłujemy. Ale to słowo *cnota* wiele w sobie zamyka.
- Naprzód mądrość, która czego szukać, a czego się chronić, uczy.
- Potem sprawiedliwość, która każdemu, co jego jest, dać każe.
- Trzecia wielkość umysłu, która na wzgardzeniu rzeczy doczesnych zależy.
- Czwarta skromność tak w mowie, jako i w uczynkach.
- A z tych czterech cnot, jako czterech studzien, wiele innych cnot pochodzi, które obyczaje ludzkie naprawiają.
- Na rozumie zasię nauki się przyjmują, których jest wiele. Napierwsze miejsce – rycerskie i prawne, po nich nauki wyzwołone mają.
- Dwie tedy rzeczy człowieka szlachcą: obyczaje a rozum; obyczaje z cnot pochodzą, a rozum z nauk; obiedwie rzeczy w sobie mieć, rzecz nieprzeptacona jest człowiekowi. Ale jeśli przy jednej tylko masz zostać, raczej przy cnotcie, niż przy nauce zostać; bo nauka bez cnoty, jako miecz u szalonego, i sobie i ludziom szkodzi; cnota, choć dobrze^[1] sama będzie, chwalebna jest i pożyteczna.
- Miłują tedy ludzie cnotę, a przy cnotcie naukę; miłują też i pożytki. A prostych ludzi niczem rychlej nie przywabisz, jako hojnością, a dary. Ale taki przyjaciel trwały nie jest, abowiem datek więcej, niż ciebie miłuje, a kiedy nie będzie co dać, i przyjaciela nie będzie, okrom którzy na dobrodziejstwa pamiętają, których barzo mało.
- Trzeba tedy dwu rzeczy w tej mierze. Naprzód, abyś tak dawał, jakobyś zawsze dostawał. Druga abyś tym dawał, którzy tego są godni, bo dobremu dobrze czyniąc, sobie dobrze czynisz.
- Ale i słowy może człowiek pożyteczny być drugiemu, kiedy mu w jego potrzebie poradzi, kiedy go z jakiej nieprzyzwoitej sprawy wystrzeże^[2]; za to wszystko człowieka ludzie miłują.
- Trzeci sposób jest zachowania dostawać^[3], kiedy kto komu jest ku rozkoszy^[4], w czym tego trzeba przestrzegać, aby dla podobania^[5] komu, przeciwko cnotcie a przyzwoitości nic się nie występowało. Chwalić go nie tak w oczy, jako przed ludźmi, kogo chcesz przyjacielem mieć, dobrze.
- Ale że jest rzecz niepodobna, wszystkim się podobać (bo co jeden miłuje, tem się drugi brzydzi) dosyć będzie, kiedy ten, który zachowania szuka, cnotliwie a przyzwoicie się w każdej rzeczy zachowa, przeczby^[6] go słusznie każdy miłować miał. Czego jeśli nie dostąpi, nie jego wina będzie (bo on wszystko uczynił, co mógł) ale tych, którzy cnoty nie miłują.
- Ale i wiele przyjaciół sobie jednać, nie jest do końca^[7]

dobrze; abowiem miłość roztargniona^[8] na wiele części nie jest tak mocna, jako spólna a spojona, a kto kogo pomału^[9] miłuje, tego też pomału miłują.

- Moja rada tedy, aby człowiek niewiele przyjaciół miał, ale takich, którymi się dufać godziło: jako był Pylades a Orestes, jako był Piritous a Tezeus, Damon a Pitias, Scipio a Scaevola.
- Takich przyjaciół dostawać, acz i to wszystko służy, co się tam powiedziało, wszakoż osobliwej i tu nauki trzeba, a nawiczej powolności, wszakoż tak, jako się powiedziało, póki się cnoty nie tknie, a jako Grekowie mówią, po ottarz^[10].
- Jednakie też obyczaje, jednakie zabawienia^[11] człowieka ku człowieku pospolicie ciągną; jako żołnierz ku żołnierzowi, myśliwiec ku myśliwcowi zawsze się ma.
- Ale jako złota w ogniu, tak przyjaciela w potrzebie doświadczamy. Jeśli tedy na towarzysza co przyjdzie, pomni, że natenczas masz miejsce okazać się, jeśliś mu przyjacielem; bo pochlebce, pókiś w szczęściu, jako cień w jasny dzień, tak cię naszludują^[12]; jako namniej fortuna zmyli, równie jako i cień, kiedy słońce za chmurę zajdzie, ani wiedzieć, gdzie się podzieją. Przystoi tedy prawemu przyjacielowi, na złość fortunie, która niestała jest, przy towarzyszu mocnie stać.
- Ale że fundament przyjaźni cnota jest, niech się o to człowiek naprzód stara, aby co najlepszym być, potem, będąc sam dobrym, u dobrych przyjaźni szukać.
- Gnuśny, utratny, łakomy, zwadliwy – niedobry przyjaciel. Dobrodziejstwo, nadzieja, miłość, nauka, powolność, pochlebstwo – wszystko to nam miłość u ludzi jedna.
- Herkules co czynił, aby być miłowanym?
- Dwie są przyczynie^[13], które miłość w ludziach pobudzają: rzecz własna, a to, co w sobie ma godność miłości, albo co jest godno miłowania.

Przypisy:

1. nawet,
2. wystrzec się kogo z czego = przestrzec kogo o czym,
3. wziętości nabywać,
4. kiedy się stara być miłym w obcowaniu,
5. przypodobania się,
6. dla czego by,
7. nie do końca = niezupetnie
8. rozdzielona,
9. nie bardzo, mało,
10. bez obraży Boga,
11. zatrudnienia,
12. postępuje za tobą,
13. liczba podwójna.

Źródło: Jana Kochanowskiego dzieła polskie. Wyd. kompletne, opracowane przez Jana Lorentowicza. Wyd. Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów. Warszawa. 1919. [Zachowana pisownia oryginału – przyp. Skaner]

Kilka dni września upłynęło, zanim brałam się za lekturę wrześniowego

Skanera. Uwagę moją przykuło sporo materiału o sporcie – od sportu za ‘czasów komuny’ poprzez lokalną informację o pielgrzymach-kolarzach, informację o stuleciu polskiego żeglarstwa aż po interesujące podsumowanie Olimpiady w Paryżu autorstwa pani Krystyny Stalmach (ładne ilustracje do tekstu). Wszystkie te artykuły były dla mnie nader ciekawe i prawie z każdego dowiedziałam się czegoś nowego, czego wcześniej nie znałam. Do tego muszę dorzucić jeszcze humorystyczne podejście autora, opisującego na ostatniej stronie walkę i zmagania z pakowaniem materaca, co mnie niezłe rozbawiło...

Zatrzymam się przy Olimpiadzie w Paryżu. Po obejrzeniu niektórych fragmentów programu z ceremonii otwarcia nie miałam zbyt wiele ochoty na jej dalsze oglądanie. Mimo to poświęciłam jednak trochę czasu na śledzenie zmagania najlepszych sportowców z całego świata. Oczywiście trzymałam kciuki za drużynę Kanady (337 sportowców zdobyło 27 medali) i za Polaków (210-osobowa drużyna plus 12 koni – 10 medali). Z kolegami i koleżankami rodem z Włoch biadaliśmy nad zawodniczką z ich kraju, która walczyła bezskutecznie z bokserką z jednego z krajów arabskich, a potem już sama trzymałam kciuki za polską zawodniczkę Julkę Szeremetę, która po walce z Tajwanką otrzymała olimpijskie srebro.

Ciekawą postacią, która zdobyła jedyne złoto dla Polski, była pani Aleksandra Mirostów. Ta trzydziestoletnia zawodniczka uprawia wspinaczkę na czas od wielu lat, w czołówce światowej jest już od ponad 10 lat. Jej mężem jest jej trener.

Hmm – “gdzie dwóch idzie zgodnie, tam pojawia się złoto” – tak powiedziała by moja śp. Mama, która zawsze miała celne spostrzeżenia.

o o o

Kilkanaście dni po zakończeniu Olimpiady zaczęła się w Paryżu kolejna impreza sportowa – dla zawodników z niepełnosprawnościami. Pierwsze takie igrzyska odbyły się w Rzymie w roku 1960. Paraolimpiada Paryska nie umknęła mojej uwadze ze względu na jej wyjątkowość. Tu Komitet Olimpijski ustalił sześć kategorii, gdzie sportowcy biorą udział różnych dyscyplinach. Warto przytoczyć te kategorie: osoby po amputacji, osoby z porażeniem mózgowym, osoby z niepełnosprawnością intelektualną, osoby na wózku inwalidzkim, osoby niewidome, osoby z innymi niepełnosprawnościami (np. niskorośli czy osoby ze stwardnieniem rozsianym).

Paraolimpiada obejmuje aż 549 konkurencji, wywodzących się z 22 dyscyplin; w Paryżu wzięły w niej udział ponad cztery tysiące osób z całego świata.

WRZEŚNIOWY SKANER

Jestem pełna podziwu dla tych ludzi, którym los nie dał pełnej sprawności. Ci sportowcy

nie tylko nie narzekają na swoją dolę, jak niektórzy z nas, zdrowi, mają w zwyczaju, ale swój czas przeznaczają na treningi i przygotowania psychiczne i fizyczne do zawodów.

W Igrzyskach specjalnych w Paryżu od 28 sierpnia do 8 września występowali też i Polacy. W sumie 84-osobowa polska drużyna zdobyła tam 23 medale, w tym osiem złotych (Polak Kamil Gutowski zdobył w Paryżu dwa złote medale w pływaniu). Kanada (126 sportowców) zdobyła w Paryżu 29 medali, w tym 10 złotych, co dało jej 12 miejsce. Polacy zajęli 16 miejsce w klasyfikacji medalowej. Piękny wyczyn – wielkie brawa!

I tutaj warto się zastanowić. Zawsze, kiedykolwiek chcemy narzekać na swój los, warto pomyśleć, czy aby na pewno nie powinniśmy spędzić czasu na myśleniu lub mówieniu o czymś pożytecznym? (Myślę, że najpierw powinienam chyba zadać to pytanie Żelezińskiemu...)

A na koniec, żeby pozostać przy czymś pożytecznym, to wydawcom Skanera pogratuluję kolejnego wydania udanego numeru.

Arleta Sziler

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



XXV JUBILEUSZOWY TURNIEJ DRUŻYN POLONIJNYCH W NILESTOWN

Turniej trwał dwa dni – 7 i 8 września. W rozgrywkach uczestniczyło 17 drużyn (zgłosiło się 18, ale ostatecznie jedna nie przyjechała). Mecze rozgrywano w trzech kategoriach wiekowych: *Open*, *Over-35* i *Over-50*.

Pogoda nie była zbyt przychylna – szczególnie dała się we znaki sobota z deszczem i silnym wiatrem.

WYNIKI

Najlepsze drużyny

Open – Olimpia Toronto, która w finale pokonała Jagiellonię London (zwycięstwo osiągnęła po trzech seriach rzutów karnych).

Over-35

1. Husaria Mississauga
2. Olimpia Toronto

Over-50

1. Jagiellonia London
2. Biało-Czerwoni Toronto

Sędziowie i organizatorzy wybrali też najlepszych zawodników turnieju. Oto oni:

Najlepszy bramkarz – Filip Zendelek z Olimpji Toronto

Najlepszy strzelec – Tafaj Orion z Jagiellonii London

Najlepszy zawodnik – Savic Eldin z Jagiellonii London
Nagroda specjalna trafiła do Mieczysława Szymańskiego z Biało-Czerwonych Toronto, który nie opuścił żadnego turnieju (a ma ponad siedemdziesiąt lat).

Drużyny i ich kierownicy otrzymali nagrody ufundowane przez polskie browary

Organizatorzy dziękują wszystkim drużynom uczestnikom, kibicom

i osobom pracującym przy obsłudze turnieju

ZOBACZYĆ LONDON Z GÓRY

Od 18 września do połowy października London City Hall udostępnia taras widokowy na najwyższym piętrze, by mieszkańcy miasta mogli je zobaczyć z lotu ptaka. Wstęp na taras widokowy jest bezpłatny.

Podczas oglądania jesiennego krajobrazu z najwyższego piętra budynku City Hall zwiedzający mogą też delektować się sezonowymi ciasteczkami, kawą i cydrem jabłkowym – jeśli przekazą darowiznę na tegoroczną kampanię United Way Elgin Middlesex w imieniu City of London.

Taras widokowy w ratuszu będzie dostępny do połowy października w następujących godzinach: od poniedziałku do piątku od 17:00 do 19:30, a w soboty i niedziele od 10:00 do 14:00 (będzie zamknięty w poniedziałek 30 września br.).

Osoby zainteresowane oferowaną możliwością mogą potwierdzić swą obecność na stronie london.ca/FallatCityHall. Wstęp bez wcześniejszej rezerwacji będzie możliwy, jeśli pozostaną wolne miejsca.

POMÓŻMY POWODZIANOM W POLSCE

Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej i Fundacja Charytatywna KPK [cfpc.org] zwracają się do Polonii – do indywidualnych osób, do organizacji polonijnych i polskich biznesów z gorącym apelem o wsparcie dla powodzian. Pokażmy, że w chwilach kryzysu jesteśmy jedną wielką polonijną rodziną, która potrafi zjednoczyć się i nieść pomoc rodakom w potrzebie. Prosimy o przekazanie dotacji do Fundacji Charytatywnej Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Fundacja jest zarejestrowaną organizacją charytatywną, która została założona w celu pomocy społeczności Polonii kanadyjskiej w działalności charytatywnej, kulturalnej i edukacyjnej. Wszystkim darczyńcom Fundacja wystawi pokwitowanie do odpisów podatkowych. Podajemy kilka sposobów na wpłacanie dotacji: • e-transfer – e-mail: foundation@cfpc.org • wystanie czeku na adres: 206 Beverley St. Toronto, ON M5T 1Z3 • www.cfpc.org, kliknij DONATE.



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans



Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com



LONDON ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: **1.855.838.9393**
Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



EDMUND ŁUKASIEWICZ (1922 - ?)

WIATR

Przedziwny dla mnie urok ma wichrów muzyka
i mogę się wstuchiwać w jej granie bez przerwy.
Jakiś mnie wtenczas spokój ogromny przenika,
serce miarowo bije i nie drgają nerwy
jak rozstrojone struny, tak słodko kotyśze
szum wiatru, co przerywa monotonną ciszę.

Zda mi się, jakieś żywe wokół istoty
mówią do mnie, zwierają swe troski, uciechy.
To tylko drzewa szumią, krzewy, skrzypią płoty.
Czasem, kiedy silniejsze czuć wichru oddechy,
zda się, jakieś kłótlive wadzą się sąsiadki,
w czym niekiedy na przemian zahuczy bas rzadki.

Znów czasem, gdy piekielnie wyje zawierucha,
że zda się, taniec dziki zaczęli szatani,
mam wrażenie, symfonji potężnej się słucha
i widzi się tytanów walkę, gdzieś na grani
skalnej siedząc – jak głązy Tatr zwałają na się,
jak nowy świat powstaje w przestrzeni i czasie.

Przedziwny zawsze urok ma ta mowa wiatru.
Tyle w niej ruchu, życia, melodji i barwy,
tyle tworzy obrazów w myśli, jak teatru
sceny, jego komiczne i tragiczne larwy,
gra, śpiewa, nuci mętnie, śmieje się lub płacze,
radości wypowiada wielkie i rozpacz.

Takie mi śliczne bajki prawi swym rozgwarem,
jakgdybym się na innym gdzieś znajdował świecie.
Nie śpię, ale na jawie sobie cicho marzę.
Zda się, wiatr wywiat z myśli wszystkiej troski śmiecie
i oczyścić z sadz smutku wsze serca zakątki,
wyrzucić z nich strapienia, wspomnień przykrych szczątki.

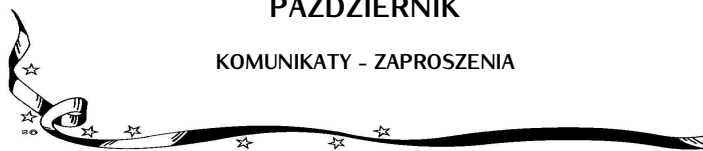
Od redakcji:

Czytelnicy zapewne zauważą, że ten wiersz Edmunda Łukasiewicza pojawia się w Skanerze bezpośrednio po poprzednim, który wydrukowany został we wrześniu. To nie przypadek ani przeoczenie. Do przeoczenia doszło miesiąc temu, gdyż w dopisku pod tamtym wierszem znalazła się błędnie wydrukowana data: rok 1994 zamiast 1944. Wypada jeszcze dodać, że "Wiatr" przedrukowany został zgodnie z pisownią oryginału, zamieszczonego w zbiorze sporządzonym w roku 1948.

POLONIA W LONDON

PAŹDZIERNIK

KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA



Podajemy wydarzenia (także święta kościelne) zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku – z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

6 października (niedziela) – do kawiarenki w sali parafialnej zaprasza Towarzystwo Przyjaciół KUL.

27 października (niedziela) – kawiarenkę prowadzi Kóło Przyjaciół Harcerstwa.

PRZYSŁOWIA ZWIĄZANE Z PAŹDZIERNIKIEM

- Październik chodzi po kraju i ptactwo wygania z gaju.
- Październik – pościernik, bo po ścierni pług orze i pola brudami czerni.
- Gdy październik mroźny, nie będzie styczeń groźny.
- Październik ciepły, będzie luty skręptły.
- Miesiąc październik – marca obraz wierny.

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodnie warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520



MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 października 2024 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

Kazimierz Gliński (1850–1920)

UROK JESIENI

Było to wiosną, w cudne, ciepłe dni majowe —
Śliczna panna Melanja chciała zwiedzić nowe
Muzeum sztuk plastycznych, o którym mówiono,
Że zbiorów tak bogatych niema i Louwr pono.

Stary kustosz, pan skromny, pływający w cnoce
Jak pączek w smalcu, w wielkim znalazł się kłopotcie,
Gdy panna, żegnalnego nie widząc uktonu
Starowiny, zechciała przejść do rzeźb salonu,
Gdzie stały bogi greckie w marmurowej bieli
Bez oston, jakby tylko co wyszły z kąpeli.

Co tu począć?... na szczęście nie zgłupiał ze wszystkim:
Kazał miejsca niektóre okryć lauru listkiem —
Nie obraził tem sztuki, boć przecie wawrzyny
W Grecji rosną — a skromność ocalił dziewczyny.
Gdy wychodziła rodu ludzkiego ozdoba,
Spytał: — "Jakże się pani ten salon podoba?"
— "Prześliczny! — panna na to — jednak, profesorze,
Stokroć piękniejszy musi być — w jesiennej porze."

Źródło: Kazimierz Gliński. "Bajki Niekrasickiego". Nakładem Jana Fiszera. Warszawa. 1910.

Strony Internetowe

projektowanie - tworzenie - pozycjonowanie
znaki - grafika - fotografia

W NAJLEPSZYM ŚWIETLE - Z NAJLEPSZEJ STRONY

Obejrzyj nasze portfolio na <https://digibee.net>

Mówimy po polsku - tel. 519 - 685 - 3904



Warto tu zaglądać

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



www.alicias.ca

bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00